Nr. 3. Lwów, 14. stycznia 1900. Rok XVII.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI

W cesarstwie austryackiem:

Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.

Za granicą:

Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.**

Związek handlowy

dla „Kółek rolniczych“ i sklepów wiejskich.

Od czasu, kiedy u nas w Galicyi, a szczególniej w Galicyi zachodniej, zaczęto zakładać Kółka rolnicze, tworząc sklepiki chrześciańskie, odtąd zaczęli żydzi, którzy dawniej trudnili się handlem na wsi i mieli własne sklepiki i szynki, uciekać teraz ze wsi do miast, a natomiast gospodarze wiejscy, obeznawszy się z prowadzeniem sklepiku Kółka rolniczego, wzięli ten handel sami we własne ręce. Brak tylko przytem sklepikarzom wiejskim większej wiedzy, a mianowicie brak wiadomości, skądby można najtańsze i najlepsze towary sprowadzić, ażeby w ten sposób i sobie korzyści z tego ciągnąć i kupujących wysoką ceną i podłym towarem nie odstraszyć.

Nasi katoliccy sklepikarze kupują towary po największej części w handlach żydowskich w najbliższem miasteczku przeto towar ten, który się dostanie w drugie, trzecie, lub czwarte ręce, musi być znacznie droższym, bo każdy musi na nim zarobić. Dlatego traci ten, który ów towar kupuje, bo musi drogo zapłacić, a traci także sprzedający, bo na takim towarze nie da się wcale zarobić; pochodzi to stąd, że katoliccy sklepikarze nie wiedzą skąd mają towary sprowadzić...

Tak pisze do nas p. Tomasz Gałuszka z Krzeszowic, pod Lachowicami, który chcąc u siebie sklepik chrześciański założyć, pyta się nas, skąd towary sprowadzić. Uwagi zawarte w tym liście są tak trafne, żeśmy je dosłownie umieścili. W ostatnich bowiem latach handel wiejski przybrał dość znaczne rozmiary. Często jednak zdarzają się niepowodzenia, a powodem tychże są właśnie braki wymienione w liście p. Gałuszki. Brak należycie urządzonych, blisko leżących hurtownych składów towarowych. Sklepy wiejskie, prowadzone przez Kółka rolnicze i przez prywatnych przedsiębiorców, nie mogą z powodu małego obrotu, tudzież

z powodu braku znajomości stosunków handlowych, zaopatrywać się w towary w pierwszych, uczciwych źródłach i muszą zwracać się naturalnie do małomiasteczkowych pośredników, którzy, jak wiadomo, tak pod względem cen, jakoteż i jakości towarów, wyzyskują sklepikarzy wiejskich bez miłosierdzia. Aby tej wielkiej potrzebie zadość uczynić, utworzył się we Lwowie „Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich“.

Świeżo ogłoszone sprawozdanie z czynności za ubiegły rok i nowy cennik tego Towarzystwa, z czego krótki wyciąg poniżej podajemy, wskazuje jakiem dobrodziejstwem jest to Towarzystwo dla drobnego handlu wiejskiego.

Sprawozdanie podaje czynność Stowarzyszenia za czas od 1. lipca 1898 do 30. czerwca 1899, t j. za szósty rok istnienia. Dowiadujemy się z tego sprawozdania, że rok ubiegły zaznaczył się bardzo pomyślnym rozwojem. I tak kapitał obrotowy wzrósł o czwartą część (24 procent), obrót towarowy zwiększył się o 13 procent, a zysk czysty wzrósł przeszło dwa i pół razy. Zadaniem Związku handlowego jest hurtowne zaopatrywanie Kółek rolniczych i sklepów wiejskich w towary potrzebne do prowadzonego przez nie handlu drobiazgowego i tem samem chronienie handlu wiejskiego od nieuczciwego, a wielce szkodliwego pośrednictwa. Główny cennik hurtowny, dodany do sprawozdania, wykazuje, że ceny hurtowne są możliwie najniższe, warunki zapłaty nadzwyczaj dogodne, a nadto przyznało Stowarzyszenie Kółkom rolniczym i sklepom wiejskim przy poborze towarów rocznie na 1000 zł. jeszcze dodatkowy opust od ustanowionych cen hurtownych.

Zarząd Związku wprowadził w tym roku bardzo praktyczną nowość. Dla dogodności bowiem rolników, należących do Kółek rolniczych, urządzono w handlu osobny dział z nasionami rolniczo-gospodarskiemi i nawozami sztucznymi. Handel ten pozostaje pod kontrolą krajowych Stacyi doświadczalnych i w pierwszym roku istnienia nadspodziewanie się powiódł i zyskał odbiorców w 102 Kółkach

Gospodarz na dorobku.

(Dokończenie).

— Rodzice, łaskawy Panie, — mówił kosiarz — po Bogu są najlepszymi dobroczyńcami dzieciom. Wdzięczność dla nich jest świętą powinnością.

— Bardzo piękne opowiadacie mi rzeczy, ale powiedzcie mi, jak do tego doszliście, że tak uczciwie używacie swojego majątku.

— To, co jest we mnie dobrego, to najwięcej zawdzięczam rodzicom. Ale pouczam się także gdzie mogę, czytuję mianowicie pożyteczne książeczki. Jeszcze kiedy chodziłem do szkoły, to czytałem książeczkę, w której był jeden ustęp, zupełnie podobny do dzisiejszego zdarzenia. Czytałem tam, że jakiś podróżny napotkał robotnika, ot, jak dzisiaj Pan mnie, i z nim rozmawiał. Robotnik ten tak samo opowiadał podróżnemu, że swój zarobek dzieli na trzy części, i taki jak ja robi użytek. Tak mi to utkwiło w pamięci, że postanowiłem tak samo robić, gdy urosnę. I tak też czynię.

— Wasza mowa coraz bardziej mi się podoba, widać, że macie więcej i lepszej oświaty, niż wielu innych włościan.

— W naszej gminie jest wiele włościan, którzy mają dobrą oświatę. Bo też u nas jest Kółko rolnicze i czytelnia.

— Tak, macie Kółko rolnicze i czytelnię? taka gmina, to mi się bardzo podoba. Na Kółku i w czytelni można nauczyć się wiele.

rolniczych. Dla działu tego wydał Zarząd osobny cennik. Zą dowód nadzwyczajnego rozwoju, uważać należy otwarcie zastępstwa Związku handlowego w Tłumaczu, w spółce z tamtejszem Kółkiem rolniczem. Przez to zastępstwo, sklepy wiejskie w tłumackiem pobierać będą towary po cenach wyjątkowo niskich. Wiele sklepów wiejskich żali się, jak n. p. nasz czytelnik w załączonym liście, na to, że nie mają blisko leżących odpowiednich hurtownych składów; Zarząd Związku dąży też ustawicznie do tego, aby i w innych okręgach politycznych lub sądowych mogły powstać zastępstwa Związku handlowego, podobnie jak Związek tłumacki.

Z części szczegółowej sprawozdania, dowiadujemy się, że członków do Związku należało 137-miu z udziałami w kwocie 12.537 zł. 21 ct. Obrót ogólny kasowy wynosił przeszło 189.538 zł., a ogólny zaś obrót towarowy przeszło 178.404 złotych.

Szczegółowo zaś pobrali towarów:

a) Kółka rolnicze i sklepy za 24.845 złotych 36 ct.

b) Zakłady za 11.618 zł. 50 ct.

c) Drobni kupcy i odbiorcy za 12.964 złotych 56 ct.

W gotówce uzyskano:

d) Z targu hurtownego 31.759 zł.

e) Z targu drobnego 11.294 złotych 46 ct.

Są to wszystko, jak na nasze stosunki i złe czasy, wcale okazałe kwoty.

Oprócz wymienionych ułatwień, widzimy w cenniku jeszcze pewne udogodnienia dla odbiorców, jak n. p. skonto kasowe wynoszące 2 proc. przy zapłacie gotówką, długość kredytowania i tem podobne, pomimo, że ceny pojedynczych towarów są tak niskie, jak ich nigdzie nie ma. Cennik jest podzielony na dziesięć grup i zawiera wszystko, co nietylko mały, ale i wielki sklep zapotrzebować może.

Jedna nam się jeszcze nasuwa uwaga po przeglądnięciu sprawozdania. Członków jest 137, tylko 137! To trochę mało. Związek handlowy jest Stowarzyszeniem, jednem z nielicznych, które w pierwszym rzędzie dążą do zmniejszenia owej sła-

---

— Proszę łaskawego pana: zacny dom rodzicielski, kościół, szkoła, Kółko rolnicze i czytelnia, to największe dobrodziejstwa, jakiemi Pan Bóg ludzi obdarzył. Tu można nauczyć się Boga miłować, żyć cnotliwie, kochać bliźniego, a na Kółku gospodarstwa. Książki są bardzo pożyteczcną rzeczą. Włościanin nie umiejący czytać, to głupi i ciemny. Dopiero otwierają się oczy i rozwija się rozum, gdy się czyta pouczające książeczki. Jest w nich niewyczerpane źródło nauki, której włościanin nie nabyłby nigdy bez książek.

— Macie racyę, dobra książka wiele może nauczyć.

— Ja też zawsze czytuję w wolnym czasie, a gdy jestem czasami zajęty w chałupie, to czytuje żona, a ja słucham, rozmawiamy o tem i pouczamy się nawzajem.

— Szczęście, że macie dobrą żonę.

— Moja żona, to wzór kobiety, matki i gospodyni. Cobym ja robił, gdyby nie ona. Ona mi podtrzymuje trzy węgły domu, ja tylko jeden. Szczególnym też dostałem ją sposobem. Jeździłem razu jednego z panem ze dworu do Zalesia, do pani hrabiny. I dziwne tam widziałem rzeczy. Pani hrabina ma tam zakład dla dziewcząt wiejskich. Jest tam tego przeszło 100. Uczą się wszelakiego gospodarstwa domowego. Jedna z nich wpadła mi w oko. Zagadnąłem ją, i porozumieliśmy się. Zwierzyłem się z tem mojemu panu, i w krótce ożeniłem się. I od tego czasu błogosławieństwo Boże zawitało do mojej chałupy i dobrze nam się wiedzie, byle tylko Pan Bóg użyczył zdrowia.

— Przy pracy trzeba się szanować i niezapracowywać, to zdrowie będzie.

wnej „nędzy galicyjskiej“, podnosząc bandel i chroniąc ludność wiejską przed niesumiennym wyzyskiem.

Czemuż tedy przypisać tę małą ilość członków? Winne tu, zdaje się nam po trosze obie strony. Winna ludność wiejska, trudniąca się handlem, która w wielu jeszcze okolicach ufa tylko temu, kto ją ze skóry obdziera; w wielu znowu wsiach rolnik (nietylko kilku morgowy, ale i ten, co we dworze siedzi) bez pośrednictwa żyda i zapałek boi się kupić; ale winien może trochę i Związek, który stanowczo zanadto cicho pracuje. Dobra jest skromność i cicha praca, ale nie w handlu. Nie potrzeba zaraz amerykańskiej reklamy, alę trzebaby przynajmniej interesowanym dać znać o sobie. Dowodem, że mamy słuszność, jest właśnie list na początku podany, w którym naumyślnie umieściliśmy szczegółowy adres naszego czytelnika.

S. J.

Korespondencya „Niedzieli“.

Głobikówka, powiat Pilzno.

Głos chłopa do braci chłopów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nie jestem ja wprawdzie prenumeratorem waszej gazetki, ale ją czytam, i podoba mi się styl w jakim piszecie, bo jest zrozumiałym i bardzo pouczającym dla ludu prostego.

Pisują różni różnie w tej *Niedzieli*, i bardzo dobrze piszą, to też i ja odważam się coś napisać dla innych, bo to człowiekowi lżej jest, gdy się choć na papierze uskarży z tego, co mu dolega i co go obchodzi.

Dziwnem mi to jest, że w naszem państwie, niby katolickiem, a przecie są rzeczy tak niezgodne z nauką Chrystusową i wprost grzeszne. I tak, na przykład, zajdziesz do miasta w sobotę, to żebyś tam z głodu miał umrzeć, to nie kupisz nic w żydowskim sklepie. Wszystko pozamykane, jak gdyby jaki nieprzyjaciel nachodził to miasto. Ale zato w niedzielę, to wszystkie sklepy na oścież

— Widzi łaskawy pan, z chorobami to tak: Choroby przychodzą z nieporządnego życia, kto się zapija, łajdaczy, lub prowadzi życie niemoralne, do tego niebawem zawita choroba. Zaś kto prowadzi życie trzeźwe, moralne, nie pracuje nad miarę, ten nie podpada chorobom. Tak nauczał nas ks. proboszcz w czytelni. Ja też tak urządziłem moje życie i dotąd nigdy jeszcze nie chorowałem.

— Bardzo to pięknie, że tak korzystacie z każdej nauki. A dzieci też macie?

— Mam dwóch synków i córeczkę.

— Będziecie musieli grunt podzielić.

— O nie, tego nie uczynię! Jednemu dam gospodarstwo, a drugiego oddam do rzemiosła, lub do kupiectwa. Dzielić nie ma co.

— Pięknie mówicie i macie dobre zamiary, niech wam Pan Bóg dopomaga.

— Dziękuję łaskawemu panu za dobre słowo.

— No, a cóż też robicie gospodarzu zimową porą?

— Otóż to właśnie sęk. Za małe mam gospodarstwo, aby było dość roboty w domu, a zarobku w zimie prawie nie ma. Kto ma konie, to furmanką może zarobić, ja zaś koni na małem gospodarstwie trzymać nie mogę, bo to kosztowna rzecz. Ale radzę sobie jak mogę. Sieję trochę lnu i konopi. To przędziemy oboje w zimie, aby nie kupować płótna. Oprócz tego umiem wyrabiać uprząż, t. j. szle i uździennice. Mam przyrząd ręczny do kręcenia sznurków i ramy do robienia pasów na szle i uździennice. Wyrabiam to w zimie. To daje wprawdzie nie wielki zarobek, ale zawsze coś z tego kapnie. Karmię także trzodę na rzeź przez rok cały. Rzeźnicy

pootwierane, a żydki prowadzą geszeft z katolikami...

O zgrozo! Żyd swoje święto szanuje i nie handluje, a katolik, chrześcianin, Polak, w swoje święto prowadzi z poganem-żydem handel.

Ale tu nie ino sami ci są winni, co kupują w niedziele u żyda, temu winien rząd, że nie wyda ustawy, zabraniającej otwierania żydom sklepów w niedziele, a przynajmniej, żeby choć podczas nabożeństwa były pozamykane wszystkie sklepy, wszystkie szynki i wszystkie restauracye, tak, żeby nie było wolno pod karą znajdować się nikomu podczas nabożeństwa w szynku i t. p. domach.

Następnie my sami, póki rząd nie wyda takiej ustawy, bierzmy się do kupy i nie róbmy z siebie pośmiewiska, nie łaźmy w niedziele po domach żydowskich, i nie wysiadujmy po całych wieczorach u nich. Mamy dzięki Panu Bogu już i czytelnie po miastach i po wioskach, a są w nich gazetki i książki pouczające. Ale cóż z tego... Jest nazwa czytelni, ale nie czyta tam nikt nic, albo bardzo mało. Każdy woli sobie iść do Moszka, albo Abramka na wieczorek, niż do czytelni, bo w czytelni nudno i cliwo, a w karczmie to i wódka, i piwo na zawołanie. Nie mówię ja tu o wszystkich, żeby woleli iść do żyda, jak do czytelni. Są i tacy ludzie i takie czytelnie, co to co wieczora zapełniają się ludem i czytają tam jedni książki, drudzy gazetki.

Kiedym zaczął pisać o szanowaniu niedziel i świąt, to nie mogę przemilczeć i tego hańbiącego czynu, jak jeżdżenie z żydami w niedziele. Furmanić ze żydami, w ogólności jest hańbiącą rzeczą, a cóż dopiero w niedziele lub święta. Oh! serce się kraje na to, jak się widzi, że katolik w swoje święto zaprzęga i jedzie ze żydami. Nie wiem jak się taki katolik Pana Boga nie boi, żeby go skarał za to, że się poważa gwałcić dzień, który Bóg nakązał, aby był Jemu wyłącznie poświęcony. Przy żadnem przykazaniu Pan Bóg nie nakazuje żeby nań pamiętać, a przy 3-cim mówi: »Pamiętaj, abyś dzień święty święcił«. A taki katolik nie pamięta o dniu świętym i poważa się go gwałcić! I jak tu ma być dobrze na świecie.

Utyskują ludzie, że Pan Bóg spuszcza rozmaite klęski jak: nieurodzaje, wylewy

---

chętnie u mnie kupują, bo dostarczam im dobre sztuki.

— Z tego wszystkiego widzę, że jesteście rozumnym, choć małym gospodarzem i przepowiadam wam, że się dorobicie z czasem przy pomocy Bożej znacznego majątku, czego wam życzę.

— Dziękuję za dobre słowa.

— Ale za długo was zatrzymałem, muszę już pożegnać.

— Nic to łaskawy panie, to moja godzina wypoczynku.

— Właśnie przeszkodziłem wam w wypoczynku.

— Rozmowa z łaskawym panem była dla mnie miłym wypoczynkiem.

— Jesteście grzecznym człowiekiem. Chciałbym też wiedzieć wasze nazwisko, bo warci jesteście tego, aby was zapamiętać.

— Nazywam się Michał Jarosz. A łaskawy pan skąd?

— Z Wólki.

— O ja słyszałem wiele dobrego o łaskawym panu, jakże się cieszę, że poznałem pana.

Podróżny uścisnął pracowitą rękę Jarosza, pożegnał się i poszedł do bryczki, a siadając, rzekł:

— Słyszeliście Janie naszą rozmowę?

— Słyszałem łaskawy panie, i nauczyłem się z niej więcej, niż w całem mojem życiu.

i t. p., ale jakże ma nam Pan Bóg dać, skoro my Pana Boga, ani Jego święta nie szanujemy.

Drodzy Bracia! Bierzmy się do kupy i solidarnie, razem wszyscy jak jeden mąż, pracujmy nad naszem odrodzeniem. Dosyć już tego gnuśnienia i lenistwa, czas już, żebyśmy się ocknęli i wzięli się do roboty.

Weźmy sobie to do serca i postanówmy nic u żydów nie kupować. Jeźli już całkiem nie potrafimy zaniechać handlu z żydami, to przynajmniej w niedziele i święta nie chodźmy do żydów i nie jedźmy nigdzie z nimi w niedziele, choćby nam nie wiem co dawał i obiecywał.

Żyd w szabas, to i pieniędzy do ręki nie weźmie, i nic ci nie sprzeda — a my mamy mniej szanować swoje święto?! Nie, nigdy to być nie powinno!

Kończąc to pismo, przytaczam hasło:

Prawy katolik w niedziele i święta,
O Mszy świętej i kazaniu sumiennie pamięta,
Nic nie kupuje i nic nie sprzedaje,
Sam nie zarabia, zarobku nie daje.

Jeśli chcemy być prawymi katolikami, to pamiętajmy o tem!

Życzliwy brat

Michał Kabaj.

Wiadomości z ziem polskich.

* Jak gazety donoszą, dyrektorowie gimnazyów i progimnazyów w Królestwie Polskiem, otrzymali okólnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego, w którym wyjaśniono, że, zgodnie z najwyżej zatwierdzoną uchwałą komitetu ministrów, miejscowa zwierzchność szkolna nie zabrania nauczycielom w języku polskim dawać objaśnień uczniom w tych wypadkach, w których to jest niezbędnem ze względów naukowych.

* Nowy zamach na język polski! W Prusach inspekcye szkolne zakazały nauczycielom, udzielającym nauki języka polskiego w szkołach miejskich, zadawać dzieciom do domu prace szkolne polskie. Władze szkolne obawiają się, że w ten sposób krzewi się zbytnio język polski. Przed wydaniem tego zakazu, polecono rektorom tamtejszym zbadać, ile czasu poświęca się na prace szkolne w polskim języku. Wykazało się, że 15 do 30 minut. *Dziennik poznański* dodaje, że nowe to rozporządzenie jest bez znaczenia, gdyż dzieciom żadnych prac domowych w polskim języku nie zadają. Zaledwie z łaski pobierają one w szkole dwie lub jedną tylko godzinę tygodniowo nauki języka polskiego i na tem koniec. Bądź co bądź, rozporządzenie owo charakteryzuje stosunki panujące w państwie »prawa i sprawiedliwości« na schyłku XIX-go wieku.

* Prześladowanie redaktorów pism polskich przez rząd pruski, wydaje niespodziewane skutki, bo zwiększa liczbę czytelników. *Gazeta grudziądzka* donosi, że od czasu uwięzienia redaktora p. Majerskiego, liczba czytelników niemal się podwoiła i dochodzi do 10.000.

* Gdańsk się polszczy! Niemiecka gazeta opowiada o wzroście dobrobytu ludności polskiej, że z zadziwieniem można było spostrzedz w ostatnich latach, iż dobrobyt u Polaków się wzmaga. Polskie składy, polskie oberże wyrastają, dobre i stare domy kupieckie, które już chyliły się do upadku, poczynają się znowu rozwijać za pomocą obcego kapitału; a nawet rozmaite fabryki zostały założone, i to przez ludzi, o których wiedziano, iż nie posiadają grosza w kieszeni. Wszędzie można było zauważyć pomocniczą rękę wielkiego stowarzyszenia, rozporządzającego wielkim kapitałem, które występuje już to pod firmą »Polskiego banku«, to znowu »Banku narodowego«, lub też pod inną nazwą, stosownie do okolicy, a w rzeczywistości tworzy ono jedną całość dla naszej prowincyi. Oby to prawda była!

* Macierz szkolna w Cieszynie, odbyła walne zgromadzenie, na którem przewodniczący dr. Michejda, stwierdził, że rok ubiegły był pomyślny, bo uzyskano prawo pu-

bliczności dla wszystkich klas gimnazyum polskiego, rozszerzono niższe gimnazyum na wyższe, pozyskano nowych profesorów i jest nadzieja, że gimnazyum otrzyma subwencyę państwową w kwocie 8.000 zł., która jest wstawiona w budżet państwa. Załatwienia czeka sprawa upaństwowienia gimnazyum i założenie szkoły ludowej polskiej w Cieszynie. W dalszym ciągu profesor Kukucz wniósł, aby »Macierz« z początkiem przyszłego roku szkolnego otworzyła szkołę w Cieszynie ludową polską. Przyjęto wniosek jednogłośnie z dodatkiem, aby równocześnie przy szkole utworzono ochronkę dla dzieci.

Sejm krajowy.

Na końcu pierwszego posiedzenia sejmowego wniesiono do laski marszałkowskiej kilka ważnych wniosków i interpelacyj (zapytań).

Poseł Merunowicz stawia wniosek, aby wybudowano kolej zę Lwowa do Winnik, jako państwową; p. Hupka przedłożył projekt ustawy o zagrodach rolniczych niepodzielnych i drugi projekt ustawy wprowadzającej odrębne przepisy spadkowe dla posiadłości rolniczych średnich rozmiarów; p. Pilat zaś stawia wniosek do rządu, aby zebrał dokładne daty o emigracyi ludności, wychodzącej na czas robót polnych do Niemiec i do innych krajów, i aby poddał ścisłemu nadzorowi przedsiębiorstwa, pośredniczące w dostarczaniu robotników i wydał w drodze rozporządzenia przepisy, określające ich działalność.

P. Abancourt interpeluje w sprawie bezprawnego poboru myta na mostach eraryalnych w powiecie żydaczowskim; p. Jabłoński o regulacyę Wisłoka pod Rzeszowem. Ten sam poseł interpeluje także rząd, co się dzieje z sankcyonowaniem ustawy o powiększeniu liczby posłów z miast.

Na drugiem posiedzeniu Sejmu, w sobotę dnia 30. grudnia b. r., odbyła się bardzo krótka rozprawa nad prowizoryum budżetowem.

Poseł Bernadzikowski wniósł rezolucyę o wezwanie rządu, aby w obec smutnego położenia ekonomicznego kraju, zwołał Sejm na dalszą sesyę jeszcze w pierwszej połowie stycznia. Rezolucyę uchwalono.

W sprawie pomocy dla ludności okolic dotkniętych klęskami elementarnemi, przyjęto bez rozprawy następujące wnioski:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego do wiadomości.

II. Sejm przyjmuje na fundusz krajowy obowiązek oprocentowywania przez lat sześć począwszy od roku 1900, wedle stopy nie wyższej jak 6 od sta, pożyczek zaciągniętych w tymże czasie w celach złagodzenia skutków klęsk elementarnych roku 1899 przez inne osoby, jak: gminy i jednostki prywatne, za poręką reprezentacyi powiatowych. Na rok 1900 wstawia Sejm kwotę 20.000 zł. do rozporządzenia Wydziału krajowego na pokrycie odsetek z powyżej przyjętego obowiązku.

III. Sejm wzywa rząd, by ze skarbu państwa udzielił zapomogi w kwocie 300.000 zł., wliczając w to udzielone już na ten cel zasiłki.

IV. Sejm wzywa rząd, by przyspieszył przyznanie należnych poszkodowanym przez klęski w roku 1899 opustów podatkowych, oraz by w gminach, dotkniętych klęskami, powstrzymał egzekucye podatkowe aż do zbiorów r. 1900.

V. Sejm wzywa rząd, by przyznał opusty w taryfach kolejowych w obrębie Galicyi, dla przewozu produktów rolniczych, mających służyć ludności okolic, nawiedzonych w roku 1899 klęskami elementarnemi, do siewów lub żywności.

VI. Sejm wzywa rząd, by zechciał jak najrychlej wyjednać sankcyę dla ustaw uchwalonych przez Sejm: o obwałowaniu lewego brzegu Wisły w powiecie krakowskim i pra-

wego brzegu Wisły od Podgórza do Niepołomic.

VII. Sejm wzywa rząd, aby z wiosną 1900 r., przyznał ludności okolic klęskami dotkniętych, odpowiednią ilość soli bydlęcej bezpłatnie.

VIII. i IX. Sejm wzywa rząd i Wydział krajowy, by w dziale administracyi drogowej i w innych działach robót publicznych w r. 1900 uwzględniły przedewszystkiem — o ile to możliwe — okolice dotknięte klęskami elementarnemi.

Przyjęto także wniosek p. Kramarczyka o polecenie Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi przedłożył projekt obwałowania Wisły w powiecie bialskim.

W miejsce zmarłego członka Wydziału krajowego ś. p. Hoszarda, wybrała Izba posła Stanisława Dąmbskiego.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Wówczas powstał p. namiestnik i oświadczył, że z Najwyższego polecenia odracza sesyę sejmową.

Z TYGODNIA.

Austryackie ministerstwo Witteka, ogłosiwszy na podstawie §. 14. najważniejsze postanowienia cesarskie, już ma w tych dniach ustąpić miejsca innemu gabinetowi. Już nawet dzienniki wymieniają nazwisko przyszłego prezydenta ministrów dra Koerbera. Zadaniem przyszłego ministerstwa ma być zajęcie się ugodą czesko-niemiecką i sprowadzenie austryackiego parlamentu na drogę dodatniej pracy dla państwa. Czy powiedzie się to drowi Koerberowi, co się tylu jego poprzednikom nie udało, pokaże się niebawem. W jego gabinecie ma zasiadać oprócz zwykłych ministrów także trzech bez teki, t. j. przeznaczonych do zastępowania interesów poszczególnych krajów i narodowości, jeden Niemiec, jeden Czech, a jeden Polak. Inne dzienniki wymieniają jako przyszłego prezydenta ministrów, dr. Gautscha.

W sejmie czeskim wygłoszono bardzo gwałtowne mowy przeciw obecnemu rządowi, a nawet omawiali ostro to, co cesarz powiedział o rozruchach i niepokojach w Czechach z powodu odpowiedzi czeskich na zebraniach kontrolnych. Cesarz miał powiedzieć, że to były objawy dzikości. Poseł Baksa oświadczył w sejmie, że cesarzowi widocznie źle donoszą, bo o wybrykach Niemców przeciw Czechom powinien był wydać sąd jeszcze surowszy, a tego nie uczynił. Poseł Gregr oświadczył, że Czesi będą prowadzili najgwałtowniejszą opozycyę, bo są świadomi tego znaczenia, jakie w Austryi posiadają. Rząd Czechom wyrządził obelgę zniesieniem ustaw językowych; Czesi chcą posiadać zupełny samorząd i być niezawiśli jak Węgrzy: rząd austryacki musi Czechom oddać te wszystkie prawa, które im zabrał...

W wojnie Anglików z Burami, nie zaszły żadne ważniejsze zmiany. Burowie ciągle trzymają się dzielnie, a zwycięstwa Anglików okazują się zwykle już po kilku dniach marnemi przechwałkami. Ale ogólne położenie polityczne pogorszyło się znacznie, gdyż Anglia chcąc odciąć zupełnie Transwaal od reszty świata, nie dopuszcza do afrykańskiego lądu okrętów innych państw pod pozorem, iż one wiozą kontrabandę wojenną. W ostatnich dniach zaaresztowali Anglicy 2 niemieckie okręty: Bundesrath i Herzog, które płynęły do zatoki portugalskiej Delagoa, skąd prowadzi kolej do Pretoryi, stolicy Transwaalu. Ma się rozumieć, że Niemcy bardzo są za to na Anglików oburzeni i bardzo ostro przeciwko nim występują. Także Portugalia w obawie o swoje afrykańskie posiadłości, wysłała protest do wszystkich państw europejskich przeciwko bezwzględnemu postępowaniu Anglii. Z tego wszystkiego nie trudno, żeby wybuchła znów wielka zawierucha wojenna... Dlatego też Ojciec św., a także parlament amerykański, chcą wystąpić z pośrednictwem w tej sprawie.



Dziecię Jezus.

Nowiny i rozmaitości.

— **Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej** założył w grudniu 1899 roku, cztery nowe czytelnie w gminach: Zagórze (Chrzanów), Zakopane (Nowy Targ), Mikulińce (Tarnopol), Krzyszkowice (Wieliczka), oraz uzupełnił 34 czytelń dawniej założonych nowemi książkami w gminach: Dankowa, Poręka Wielka (Biała), Łapczyca (Bochnia), Wojnicz (Brzesko), Wesoła (Brzozów), Wola Żelechowska (Dąbrowa), Majdan sieniawski, Pruchnik (Jarosław), Tarnowiec (Jasło), Niwiska (Kolbuszowa), Czulice (Kraków), Wietrzno (Krosno), Krasne-Lasocice, Kasinka mała (Limanowa), Gorliczyna (Łańcut), Chrząstów, Przecław (Mielec), Ulanów, Kamień (Nisko), Dom karny przy c. k. Sądzie obwodowym w Nowym Sączu, Szczawnica, Czarny Dunajec (Nowy Targ), Kossowice, Radziszów (Podgórze), Rudna (Rzeszów), Dobrzechów (Strzyżów), Jastwice, Turbia (Tarnobrzeg), Baworów (Tarnopol), Rzuchowa (Tarnów), Wieprz (Wadowice), Siercza, Janowice (Wieliczka), Łodygowice (Żywiec), — do czego użyto ogółem 2464 książek, wartości 1.046 złotych. W roku 1899 założył Zarząd główny 18 nowych czytelń, oraz uzupełnił w 35 powiatach 204 biblioteczek w czytelniach dawniej założonych i rozesłał w tym celu 11.830 książek, wartości 4.817 zł. 60 ct. Wykazując taką działalność, uprasza Zarząd główny wszystkich ludzi dobrej woli o poparcie i zaprasza do przystępowania do Towarzystwa. Roczną wdładkę w kwocie przynajmniej 1 zł. nadsyłać prosimy pod adresem: »Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej«.

— **Wybory w Jaśle.** Odbyły się onegdaj w Jaśle wybory wydziału powiatowego. Marszałkiem wybrany został 14 głosami p. Kotarski. Członkowie stronnictwa ludowego w Radzie powiatowej w liczbie 12 oddali swe głosy właścicielowi dóbr, p. Józefowi Brykczyńskiemu z Święcan. Przy drugiem głosowaniu wiceprezesem wybrano wbrew wnioskowi stronnictwa ludowego 14 głosami p. Metzgera, profesor Pawłoski otrzymał 12 głosów ludowych. Ludowcy opuścili salę obrad i zapowiedzieli, że nie wezmą udziału w pracach Rady powiatowej, dopóki nie ich kandydat będzie jej wiceprezesem.

— **Bankructwo wekslowe.** W Tarnopolu wekslarz Schwarzman zbankrutował na 72.000 koron. Zarwał przeważnie najbiedniejszą klasę ludności, która u niego składała grosz zaoszczędzony. Setki tych nędzarzy oblegają teraz kantor bankruta. Mimowoli nasunie się każdemu uwaga. Jak można u żyda, za którego uczciwość nikt nie ręczy, składać ciężko zapracowany grosz. Toż mamy tyle kas oszczędności miejskich i krajową, które podlegają kontroli i za które ogół ręczy. Przecież pomimo ostatnich wypadków, nikomu ani grosz jeden, złożony w którejś kasie oszczędności nie przepadł. Niechże nieszczęście, które dotknęło biednych Tarnopola, będzie przestrogą dla innych.

— **Dwóch ajentów emigracyjnych**: Gerszona Bettnera i Efroima Steinbocka z Budzanowa, operujących pod flagą osławionej firmy Nadarego, uwięziono w Tarnopolu w chwili, gdy ekspedyowali dwoje dziewcząt i chłopa.

— **Nieszczęścia na kolejach.** Każdego roku podczas świąt, zdarza się kilka nieszczęść na kolejach, ale rok dopiero co ubiegły, to już do najgorszych zaliczyć należy. A winę tego ponosi zarząd, który służbę kolejową zbyt wielką pracą obarcza. I tak w nocy z soboty 23. grudnia na niedzielę, wjechał tryesteński pociąg pospieszny na stacyi Kalsdorf, pod Gracem, na manewrujący pociąg towarowy. Wskutek zderzenia, eksplodował znajdujący się w wagonie pocztowym pociągu pospiesznego piec. Wozy: pocztowy, bagażowy i sypialny ogień obrócił w perzynę. Prowadzący pociąg pospieszny i konduktor pocztowy odnieśli ciężkie obrażenia; konduktorowi, Karolowi Zatce, pożar spalił obie nogi po kolana. Zatka w szpitalu grackim umarł. Nadto czterech urzędników pocztowych odniosło mniej ciężkie obrażenia. Odwieziono ich do Gracu. Katastrofa ta pociągnęła za sobą i olbrzymie straty pieniężne. Między innemi spaliła się w wagonie pocztowym kasa kolei południowej w sumie 180.000 zł., nadto zaś liczne przesyłki wartościowe. Ogólną stratę obliczają na 3 miliony koron. — Druga katastrofa zdarzyła się onegdaj na stacyi Marburg, gdzie zetknęły się także dwa pociągi wskutek niefunkcyonowania zapasowej bremzy. Z pasażerów tylko jedna osoba odniosła lekkie obrażenie. — Na linii Budapeszt-Wiedeń, w pobliżu stacyi Bia-Torbagy, zderzyły się dwa pociągi osobowe. Konduktor pocztowy pociągu grackiego i czterech honwendów poniosło śmierć na miejscu. Nadto kilka osób ciężko się potłukło. — W Czechach, na stacyi

Startsch-Trebitsch kolei północno-zachodniej, zderzył się 27. grudnia w nocy pociąg pocztowy z pospiesznym pociągiem towarowym. Konduktor pocztowy i trzech ludzi ze służby kolejowej są ranni. Obie lokomotywy wraz z kilku wagonami zdruzgotane. — Pociąg budapeszteński wykoleił się onegdaj w nocy na stacyi Czany, w pobliżu Koszyc. Pasażerowie nie odnieśli szwanku. — Pociąg osobowy austryacko-węgierskiej kolei państwowej spotkał się z drugim, idącym z Pięciokościołów w Węgrzech południowych. Wiele osób rannych, kilka wagonów zdruzgotanych. — W Szkocyi wykoleił się pociąg kolei Glassford - Caledomen i spadł z mostu. Kilka osób zabitych, wiele rannych. — Wskutek wielkich zawiei śnieżnych, nastąpiło zderzenie pociągu osobowego, idącego z Wiednia wprost do Budapesztu z pociągiem, który wyszedł ze stacyi Koelenfeld, przyczem wiele wagonów uległo zniszczeniu. Jak słychać, także wielu podróżnych odniosło obrażenia. — Między stacyami Ołomuniec i Stjepanów (Stephanau) austro-węgierskiej kolei państwowej, spotkał się onegdaj w nocy pociąg towarowy z pociągiem roboczym, przyczem 2 osooy odniosły rany — jedna z nich ciężkie. — Wskutek tylu wypadków, zebrała się w Wiedniu osobna konferencya pod przewodnictwem ministra p. Witteka i uchwaliła na kilku stacyach kolejowych wybudować nowe tory i powiększyć wreszcie gdzieniegdzie personal służbowy.

— **Trzęsienie ziemi** dotknęło niedawno w Tyflisie 13 wsi, z których 6 jest zupełnie zniszczonych. Dotychczas wydobyto z pod gruzów przeszło 800 trupów. Biednej ludności spieszą ze wszystkich stron z pomocą.

— **Ilu jest Burów?** Francuski urzędnik konsularny w Transwaalu, podał w piśmie francuskiem dokładną ilość Burów, zamieszkałych w Afryce; dotychczasowe wykazy statystyczne nie były zgodne z prawdą; podawały bowiem ilość Burów na 400.000. Urzędnik francuski dowodzi, że jest ich aż 650.000; mianowicie w kraju przylądkowym 360.000, Transwaalu 150.000, Oranii 100.000, w Natalu 40.000. Ludność Burów wzmaga się niezmiernie, a rodziny, liczące po 10 i 12 dzieci nie należą do rzadkich.

— **Książę panujący w kłopotach pieniężnych.** Książę Mikołaj czarnogórski wkrótce przybędzie do Wiednia. Według gazet czarnogórskich, celem podróży księcia Mikołaja jest chęć załatwienia kilku spraw pieniężnych. Jak wiadomo, ksiąstewko czarnogórskie winno jest dwom wiedeńskim bankom wcale poważne sumy, za które od pewnego czasu nawet odsetek opłacać nie było w stanie. Prócz tego, winną jest Czarnogóra Austryi około pół miljona w części za pofałszowane, w części zaś niebonifikowane przekazy pocztowe, wskutek czego Austrya uznała za właściwe zaniechać wymiany przekazów pocztowych z Księstwem Czarnogórskiem. Nadto, jak opowiadają, zamierza książę Mikołaj, przy sposobności wizyty wiedeńskiej, zaciągnąć tu małą pożyczkę, zwłaszcza, że tego rodzaju serdeczne zamiary księcia, podjęte w Rzymie, Neapolu i Paryżu, spełzły na niczem. Wreszcie — ale już na ostatnim planie — podróży księcia Mikołaja przyświeca także cel polityczny. Mianowicie, książę tak bardzo zawisły od Rosyi, uledz musiał radzie cara, gdyż w Petersburgu z niechęcią przyjęto wycieczki księcia-bankruta przeciw Austryi. Wobec tego, książę Mikołaj chciałby teraz nawiązać dobre stosunki z rządem wiedeńskim.

— **Matka 33 dzieci.** W Londynie zmarła w tych dniach, przeżywszy lat 87, p. Marya Jones, która jako matka najliczniejszej w Anglii rodziny, cieszyła się pewną sławą. Miała ona 33 dzieci i otrzymała niedawno nagrodę, przeznaczoną przez jedno z pism londyńskich matce największej rodziny w Anglii.

— **Wymordowanie rodziny.** We wsi Osieku, w powiecie wieluńskim, w gubernii kaliskiej, wymordowano rodzinę włościańską Kowalskich, składającą się z 9 osób. Śledztwo w toku.

— **Smutne wesele.** Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach pewnemu towarzystwu weselnemu w Slawonii. W gminie Ilok odbywał się ślub syna właściciela ziemskiego, Stefana Manylowicza z piękną Stanowiczówną. Po obrzędzie ślubnym goście weselni w ośmiu saniach wyjechali do domu rodziców pana młodego drogą, prowadzącą przez wysoką tamę obok Dunaju. Podochoceni woźnice zaczęli siec batami konie, które popędziły galopem. Nagle pierwsze sanie stoczyły się z 40-metrowej tamy do Dunaju, za niemi poszły trzy następne. W nurtach rzeki straciła życie para nowozaślubiona i 16 weselników. Zwłok dotychczas nie zdołano odszukać.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ I.

1800 — 1848.

(Ciąg dalszy).

Napoleon I.

Napoleon Bonaparte, pochodzący z mieszczańskiej włoskiej rodziny na wyspie Korsyce, już jako młody oficer artyleryi wojsk rewolucyjnych francuskich, odznaczał się niezwykłymi zdolnościami.

Kiedy nadmorskie miasto Tulon, nie chciało uznać rewolucyjnego rządu francuskiego, wówczas pomógł do jego zdobycia Napoleon, wskazawszy radzie wojennej najsłabsze strony fortyfikacyj oblężonych, za co awansował i wkrótce został generałem. Lecz cały swój geniusz wojenny rozwinął dopiero, gdy mu powierzono samoistną komendę nad przyciśniętą przez Austryaków i pozbawioną wszelkich potrzeb, amunicyi, odzienia i żywności armią francuską we Włoszech. Pełnymi ognia przemowami, umiał wzbudzać w żołnierzach niesłychany zapał i prowadził ich potem sam na czele, wśród gradu kul nieprzyjacielskich do zwycięstw i sławy. W całym szeregu potyczek i bitew, zniszczył zupełnie armię austryacką, poczem zawarł korzystny dla Francyi pokój, w którym pokazało się, że Napoleon obok zdolności wojennych, posiada również wielki talent na dobrego polityka i dyplomatę.

Dlatego gdy sława Napoleona coraz bardziej rosła, dyrektoryat francuski, na którego sumieniu nie jeden grzech ciężył, bardzo się tem zaniepokoił i kiedy nowa wojna z Anglią miała się rozpocząć, wysłał go daleko od Francyi za morze do Egiptu, ażeby się starał zdobyć ten kraj, do którego sobie rościli pretensye Anglicy, by przez to siły angielskie rozdrobić. Tam Napoleon okazał się równie wielkim: z za morza przychodziły do Europy ciągłe wiadomości o coraz nowych jego zwycięstwach, a sława jego rosła z dniem każdym.

W tym czasie także i dla Polaków zabłysnęła nadzieja wolności. Patryoci polscy, którym się udało uniknąć niewoli, wygnania lub śmierci po haniebnem rozdarciu ojczystej ziemi, schronili się za granicę, aby ztamtąd służyć krajowi, przemyśliwając nieustannie nad sposobami zrzucenia jarzma. Oczy ich zwróciły się na Francyą, która na swoich sztandarach wypisała wolność ludów, i ogłaszała się sprzymierzeńcem i obrońcą uciśnionych. Wkrótce przyszło do porozumienia z rządem francuskim, a sławny nasz generał Jan Henryk Dąbrowski, otrzymał pozwolenie utworzenia »legionów polskich« we Włoszech. Stworzenie legionów była to wielka i szczęśliwa myśl. Żeby chociaż daleko za krajem nie wypuszczać oręża z ręki wydawało się słusznie patryotom polskim ważną rzeczą. Zawsze przyświecała im nadzieja, że kiedyś te legiony i na polską wkroczą ziemię i że obcy, dla których teraz krew swoją przelewać będą, poprą nawzajem ich usiłowania około wydobycia z niewoli rodzinnej ziemi.

Na to hasło pospieszyły tysiące młodzieży z kraju pod sztandary Dąbrowskiego — najdzielniejsze serca i dłonie szły walczyć za sprawę cudzą z nadzieją w sercu, że ich kiedyś ojczyzna ujrzy zwycięsko wkraczających i uwalniających ją od najezdników. I nie zawiedli się polscy legioniści, a tymczasem podupadły duch narodu urósł i spotężniał, bo ożywiała go nadzieja, że jak spiewali legioniści Dąbrowskiego: »Jeszcze Polska nie zginęła!«

Odtąd nie było takiego zakątka w Europie, gdzieby krew polska razem z francuską się nie lała — wszędzie walczyli Polacy jak lwy, a choć tysiące nieraz ginęły, to nowe zastępy przybywały z kraju i całą Europę wzdłuż i wszerz przebiegli, a widziało ich i gorące słońce Afryki i dalekie zamorskie wyspy amerykańskie.

Tymczasem Napoleon powróciwszy z Egiptu do Francyi, krótko się sprawił z dyrek-

toryatem. Widząc całą niedołężność jego rządów, rozpędził go po prostu i sam się ogłosił pierwszym konsulem, czyli naczelnikiem rzeszy pospolitej francuskiej. Naród francuski nic nie miał przeciwko temu, przeciwnie po tak strasznych przejściach czuł potrzebę spokoju i pragnął silnej ręki, którąby ujęła ster rządów. W Napoleonie widział więc zesłańca opatrzności i zaufał mu bezgranicznie, dlatego wkrótce po nowej szczęśliwej wojnie ze sprzymierzonymi monarchami Europy, pozwolił Napoleonowi bez najmniejszego prawie oporu ogłosić się cesarzem Francuzów. Pochlebiało to nawet dumie narodu, że Francya stała się cesarstwem i zbudowała tron, na którym zasiadł człowiek z ludu pochodzący na przekór starym arystokratycznym monarchom europejskim; człowiek, co własną zasługą i własną krwią i geniuszem wzbił się na to najwyższe w świecie stanowisko. Stało się to w roku 1804.

Ale i teraz nie było pokoju mimo, że mocarstwa pozornie pod przymusem zwycięstw francuskich, uznały nowy stan rzeczy. Austrya w ostatnich wojnach straciła wiele krajów, zwłaszcza włoskich, a teraz przyszła kolej na Prusy, państwo, co wzrosło grabieżą i rabunkiem obcych krajów już w przeszłym wieku do wielkiej potęgi, wypisawszy sobie jako hasło do postępowania z drugimi odziedziczony po krzyżakach fałsz i zdradę. W jednej wielkiej bitwie pod Jeną, rozbił Napoleon tych bohaterów — całe ich pułki składały broń, najsilniejsze twierdze poddawały się bez wystrzału, a kiedy zwycięski Napoleon wjechał na zamek królewski w Berlinie, rzucono mu pod stopy 340 sztandarów zdobytych na Prusakach.

Teraz nadeszła i dla Polaków godzina sprawiedliwości. Deputacyę narodu polskiego przyjął Napoleon w Berlinie z wielkimi honorami i zapewnił ją, że Francya nigdy nie uznała podziału Polski — że teraz zależeć będzie od samych Polaków odbudowanie ojczyzny, do czego im swoją pomoc przyrzeka.

Napoleon przyrzeczenia dotrzymał. W pokoju Tylżyckim, w którym Prusy zupełnie rozbite zostały, utworzył Napoleon z zaboru pruskiego księstwo Warszawskie, a króla saskiego uczynił wielkim księciem. Nadzieje legionów polskich ziściły się nareszcie, a krew przez nich wylana nie poszła na marne. Wkroczyły one pod Dąbrowskim do kraju, niosąc mu upragnioną wolność. Ale inne dwa zabory pozostawały jeszcze w niewoli. Wszystko zależało teraz od zachowania się Polaków. Nastąpiły nowe wojny, nowe zwycięstwa Napoleona, i coraz bardziej zmieniała się karta Europy. W Niederlandach, w Niemczech, we Włoszech, w Neapolu i Hiszpanii utworzył Napoleon królestwa, na których poosadzał swoich braci i krewnych, jeden nawet z jego generałów, który od prostego żołnierza dosłużył się tej rangi, został za wpływem Napoleona królem szwedzkim i jego rodzina dotychczas tam panuje. Austrya po nieszczęśliwej wojnie w r. 1809 straciła nietylko swoje zachodnie prowincye, ale przegrawszy nawet kampanię z malutkiem Księstwem warszawskiem, musiała mu odstąpić zachodnią Galicyę.

Dzieje Księstwa warszawskiego, to jedno pasmo najwyższych poświęceń i ofiar. Ale to było za mało do odbudowania całej ojczyzny. Trzeba było, ażeby wszystkie zabory, ażeby cały naród polski jak jeden mąż powstał, trzeba było lud uzbroić i stworzyć wielką armię, aby w rozstrzygającej chwili stanąć potężnie przy swojem prawie i sprawiedliwości.

To się jednak niestety nie stało. Szlachta z zaboru rosyjskiego dała się ułudzić zwodniczym podszeptom i obietnicom cara Aleksandra I., i nie poparła należycie sprawy wolności. Tak kiedy w pamiętnym roku 1812 Napoleon z potęgą pół świata liczącą wyruszył przeciwko Moskwie, Polacy zaledwie kilkadziesiąt tysięcy ludzi pod sławnymi generałami Dąbrowskim i księciem Józefem Poniatowskim wystawili. Wojsko to wzięło udział w tej wyprawie, która była kresem powodzeń Napoleońskich.

Mimo zwycięstwa w morderczej bitwie nad Berezyną i mimo zajęcia Moskwy, mu-

siał Napoleon nic nie zdziaławszy, nakazać odwrót wielkiej armii. Pożar bowiem przez Moskali podłożony, zamienił Moskwę w kupę gruzów, a straszna i wczesna zima, zniszczyła do szczętu prawie całą armię.

Nie było nigdy nic smutniejszego i okropniejszego w dziejach wojen, jak ten nieszczęśliwy odwrót, a raczej ucieczka. Tylko przy przejściu przez Berezynę, utonęło 30.000 ludzi, a w r. 1813 spalono przeszło 200.000 trupów żołnierzy francuskich, którzy zginęli z głodu i zimna, z Polaków zaledwie 8.000 garstka pod dowództwem księcia Józefa wróciła do kraju, skąd wyruszyła zaraz dalej na zachód z niedobitkami francuskimi, wierna Napoleonowi nawet i w nieszczęściu. Cała Europa niedawno z pokorą słuchająca rozkazów Napoleona, poruszyła się przeciw niemu; niedawni jego sprzymierzeńcy opuścili go teraz i połączyli się z Rosyą i Anglią przeciwko niemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rady doświadczonego gospodarza.

(Ciąg dalszy.).

Rdza miodowa.

Choroba ta napada jare i ozime zboże, rośliny groszkowe, koniczynę i inne zasiewy. Zjawia się wtedy, gdy przez nagłą zmianę gorąca i zimna, zatamują się i zepsują soki w roślinach. Nazwisko jej pochodzi od słodkiej, klejkiej wilgoci, która na rośliny występuje i oblewa je; bywa ona obfitym źródłem miodu dla pszczół. Najczęściej zdarza się rosa miodowa na dolinach i w bliskości rzek, jezior i bagnisk. Nie wiele przeciwko niej poradzić może rolnik. W niektórych okolicach zasiewy mięszanych zbóż, jakoto pszenicy z żytem, lub orkiszu z żytem, wolne były od tej choroby, kiedy tymczasem na przyległych polach ucierpiały od niej pszenica.

Rdza.

Poznać można tę chorobę po rdzawych plamach na słomie zbóż, mianowicie pszenicy. Najpospoliciej zjawia się ona na nizinach, gdzie się wiele mgły zbiera. Nagła zmiana powietrza ciepłego na zimne, bywa jej przyczyną, jak to spostrzegano już niejednokrotnie podczas lat słotnych, lub wielkiej suszy, zwykle na późniejszych zasiewach. Potrzeba tu więc szukać przyczyny w płytkiej orce, przez co korzonki roślin głęboko zapuszczać się nie mogą, a dlatego prędzej dla braku wilgoci cierpią.

Powodem rdzy mają być także znajdujące się w bliskości rośliny berberesu, podbiału i t. p, czego jednak czynione doświadczenia nie potwierdziły jeszcze dotychczas. Kiedy się dobrze rolę uprawi, szczególniej głęboką orką i w odpowiednim czasie, kiedy się przed samym siewem roli nie nawozi, kiedy się nie sieje blisko miejsc wilgotnych, wtedy rdza się rzadko pokaże.

Sposób przyspieszenia roślin do zawiązywania owoców.

Niektóre rośliny, jak groch, fasola, wyka, buraki i t. p., znajdując się na bardzo silnym gruncie, ciągle rosną, coraz nowe pędy puszczają, a nasiona, czyli ziarna na nich się nie zawiązują. W takim razie starać się trzeba wstrzymać ich wzrost, a to się osiągnie przełamaniem, przerwaniem młodych pędów grochu i wyki, a pędy wysadków buraczannych, fasoli, przyrrznie się sierpem. Przezto wstrzyma się wzrost roślin i przyspieszy zawiązanie nasion, naturalnie, że takie czynności można tylko na małych kawałkach robić.

Wymarzanie zasiewów.

Często zdarza się, że zasiewy zimowe, jak żyto i pszenica, wymarzają; mróz i odwilż naprzemian działając, korzonki ich z ziemi podnoszą i niszczą. Szkodliwe te przypadki zdarzają się na gruntach lekkich, pulchnych, lub na słabych zasiewach, kiedy

w zimie mało śniegu. Takim przypadkom zaradza rolnik następującemi środkami:

1) Nie siać oziminy na gruntach lekkich, pulchnych, jakiemi bywają torfowiska, bagniska i stawiska.

2) Miejsca i położenia, gdzie wymarza zwykle, zasiewać najpierw, czyli wcześnie, by zasiewy się dobrze wkorzeniły i podrosły przed zimą.

3) Dobrze także jest siać pod skibą w takich gruntach.

4) Dobrze także jest hurtowanie owcami raraz po zasianiu takiego pola.

5) Wałkowanie siewu ozimego na wiosnę, gdy grunt obeschnie, zasługuje na polecenie.

W razie spadnięcia dużych śniegów na ziemię niezamarzniętą, i gdy ten śnieg już nie ginie, zasiewy ozime pod nim przez ciepło wygniwają, w takich razach trzeba koniecznie dopuścić mroźne powietrze do ziemi, gdyż śnieg leżący na niej, tworzy zaporę przed zamarzaniem ziemi. W takich razach dobrze jest zrobić pług (z dwóch desek w trójkąd zbitych), a zaprząngąwszy do niego konie, orać niem śnieg na polu zasianem, przez co w nieszerokich odstępach potworzą się rowki, czyli odkryje się ziemię, a gdy mróz przez noc potrwa, ziemia zamarznie, a jak wiadomo, śnieg leżący na zamarzniętej ziemi nie szkodzi posiewom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bronisław Sługocki.

Korespondencya Redakcyi.

— *Szanowni panowie J. Magoński w Kołomyi, Piotr Juszczak i Józef Burzyński w Kamionce Wielkiej.* Za szczere życzenia, słowa zachęty i uznania, serdecznie dziękujemy i w wdzięcznej zachowamy pamięci.

— *Sz. P. J. M.* Sprawa Morskiego oka jeszcze nie rozstrzygnięta, a powodem tego ta sama nieszczęsna waśń narodowościowa i parlamentarna, która tyle ciężkich przejść dla Austryi zgotowała. Pomówimy wkrótce obszerniej o tej ważnej sprawie.

— *Szanowni panowie Stanisław Mastalski w Szczawnicy, Jakób Kulpa w Hałuszczyńcach i Jakób Wójcik w Hołoskowie.* Za korespondencye dziękujemy. Skorzystamy z nich w następnych numerach *Niedzieli.*

— *Szanowny pan Maciej Ziemba.* Zabawnej bajeczki o przebranym dyable i o żydzie Mośku drukować nie możemy, bo w *Niedzieli* w ogóle bajek nie umieszczamy, tylko zdarzenia prawdziwe, lub opowieści pouczające, na prawdziwych wypadkach osnute. Przytem ów Jan, który przepija cały majątek u żyda, a następnie przebrany za dyabła, strachem i biciem w sądny dzień, zmusza go do oddania sobie, chociaż nawet w nieuczciwy sposób zagrabionego mienia, wcale się nikomu podobać nie może i nie powinien. Także sędzia, uwalniający Jana, wydaje wyrok niesprawiedliwy. Z bajki powinna zawsze jakaś dobra nauka wypływać. Proszę się tem nie zrażać, i przy sposobności pisać do nas o rzeczach prawdziwych.

Kalendarzyk tygodniowy.

Styczeń.

Uroczystości świętych:

14. Niedziela: Feliksa z Noli.
15. Poniedziałek: Maura opata.
16. Wtorek: Marcelego.
17. Środa: Antoniego.
18. Czwartek: Pryski panny.
19. Piątek: Ferdynanda.
20. Sobota: Fabjana i Sebastjana.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.